

Panika po awarii w elektrowni atomowej w Rosji

21 grudnia 2015

Jak donosiliśmy już wcześniej, w Leningradzkiej Elektrowni Atomowej w Sosnowym Borze pod Sankt Petersburgiem, doszło do awarii. Poinformowano, że nie ma ryzyka dla ludzi, ale i tak doszło do panicznych ucieczek ludzi, jak kiedyś z Prypeci.

Oficjalnie w wyniku rozszczelnienia instalacji doszło do uwolnienia radioaktywnej pary co spowodowało konieczność wyłączenia jednego z bloków energetycznych. Nieoficjalnie zaczęła się rozprzestrzeniać plotka jakoby doszło do poważnego skażenia. Ludzie zaczęli natychmiast wykupywać jodynę. Niektórzy w pośpiechu uciekali jak najdalej od elektrowni.

Jednak według władz lokalnych to tylko panika, bo liczne pomiary wykonywane w promieniu 30 kilometrów od zakładu nigdzie nie przekroczyły dopuszczanych norm. Znając rosyjskie metody dezinformacji, nie wiadomo oczywiście ile prawdy jest w tych deklaracjach. Ludzie mają podstawy obawiać się, że rosyjska władza nie powie im, że każdego dnia są coraz bardziej napromieniowani. Być może stąd nieufność i pewnego rodzaju nadwrażliwość.

Nawet jednak jeśli nie wierzymy Rosjanom, wyniki pomiarów radioaktywności dokonywane w Estonii i Finlandii, również nie potwierdzają wzrostu poziomu promieniowania. Przypomnijmy, że w 1986 roku gdy wybuchła elektrownia w Czarnobylu świat dowiedział się o kłopotcie dopiero wtedy, gdy powiedzieli o tym Szwedzi zaniepokojeni wzrastającym poziomem skażenia radioaktywnego.

Źródło: ZmianyNaZiemi.pl